



Załącznik nr 1

**Ludwik Jerzy Kern „Dwa jeże”**

Przyszły do fryzjera dwa jeże.

- Niech nam pan powie, panie fryzjerze,

Jakie się teraz nosi fryzury?

- Hm... jedni się czeszą po prostu do góry,

Drudzy znowu z przedziałkiem,

A inni golą się aż do skóry

I chodzą bez włosów całkiem.

Niektórzy czeszą się jak Włosi...

- A grzywki?

- Grzywki też się nosi.

- A loczki?

- Loczki można także.

- A pukle?

- Nosi się, a jakże.

- A fale?

- Z wolna powracają.

-A baczki?

- Rzadko, lecz bywają.

- A czy na jeża ktoś się czesze?

- O, proszę panów, całe rzesze.

- A pan uważa, że to modne?

- Nie tylko modne, lecz wygodne.

- Więc nas nie trzeba dzisiaj strzyc?

- Moim zdaniem, nic a nic.

- To niech pan chociaż, wie pan, tak z bliska,

Wodą kolońską nas trochę popryska.

- Pf!...Pf!...Pf!...

- Dziękujemy za to spryskanie. Do widzenia!

- Moje uszanowanie!

## **Ludwik Jerzy Kern „Etiuda polska na ż, rz, sz i cz”**

Chociaż żuczek rzecz maluczka

Mnie urzeka życie żuczka.

Czy w Przysusze, czy też w Pszczynie

Życie żuczka rześko płynie.

Byczo jest mu i przytulnie

W przedwiosenny czas szczególnie.

Szepcze w żytku lub pszenicze

Śliczne rzeczy swej księżniczce.

Stacza jej na przykład z dali

Maku wór na sznur koralu.

Albo rzuca gestem szczodrym

Pod jej nóżki chabrem modrym.

– Żuczku, żuczku, co chcesz za to?

– Być ewentualnie tatą.

Z tego wielka jest nauczka,

Choć sam żuczek – rzecz maluczka.

## Ludwik Jerzy Kern „Żyrafa u fotografa”

Przyszła pewna żyrafa

W niedzielę do fotografa.

- Czy to pan robi zdjęcia?

- Ja.

- A ładne są te zdjęcia?

- Ba!

- I tak sam pan je robi?

- Sam.

- A ma pan aby kliszę?

- Mam.

- A nie pęknie ta klisza?

- Nie ma mowy.

- A objął mnie pan całą?

- Nie, do połowy.

- A co będzie z drugą połową?

- Zdejmę osobno.

- Czy za tę samą cenę?

- Nie, za dopłatą drobną.

- A na jednym zdjęciu się nie da?

- Wykluczone.

- To trudno, niech pan robi.

Pstryk!

Pstryk!

- Zrobione.

- A teraz?

- Teraz zlepię te zdjęcia najlepiej jak potrafię

i wręczę pani za chwilę wspaniałą fotografię.

## **Ludwik Jerzy Kern „Na kanapie”**

Kto to chrapie

Na kanapie?

Kto się w ucho

Przez sen drapie?

Kto, gdy zły,

To szczyrzy kły?

Kogo czasem

Gryzą pchły?

Komu w głowie

Fikle?

Psoty?

Kto gołębie goni?

Koty?

Kto pantofle

Gryzie pana?

Na młeczarkę

Szczeka z rana?

Kto się z dziećmi

Bawi zgodnie?

A złodzieja, cap!

Za spodnie?

Wiecie, kto to?

No, to sza!

Po co budzić

Ze snu psa..

## Ludwik Jerzy Kern „Był sobie niedźwiedź”

Był sobie niedźwiedź daleko hen,  
Co nie mógł zapaść w zimowy sen.  
Inne niedźwiedzie dawno już spały,  
Niektóre nawet chrapały.  
Chrapały chyba od miesiąca,  
A on się w łóżku wiercił bez końca.  
Ponieważ nie miał przy sobie niańki,  
Sam sobie nucił kotysanki.  
„Luli, luli, luli, luj,  
Śpij już, śpij, niedźwiadku mój...  
Luli, luli, oczka zmruż,  
Trzeba spać, bo zima już...  
Luli, luli, luli, li,  
Wszystko wkoło dawno śpi...”  
Ale choć śpiewał w sposób przemity,  
Nic mu się oczka nie kleiły.  
Nawet nie ziewnął. Co za gehenna!  
„Czeka mnie – szepnął – zima bezsenna.  
Sen się nie zjawia – szeptał – więc jasne,  
Że minie zima, a ja nie zasnę...  
A może nawet przez cały rok  
Będę się wiercił z boku na bok?  
Nie, to okropne! To mnie przeraża!  
Trzeba iść zaraz do lekarza”  
I opuściwszy ciepłe łóżko,  
Poszedł do miasta leśną dróżką.  
„Panie doktorze, moje kochanie,  
Niech pan przepisze mi coś na spanie”.  
Doktor porządnie zbadał niedźwiedzia,  
Pomyślał trochę i tak powiedział:

„Do sanatorium niech pan pojedzie,

Tam zastrzykami leczą niedźwiedzie.

Tam udzielą panu pomocy.

Życzę zaśnięcia. Dobrej nocy!”

I dał mu z miejsca skierowanie

Do sanatorium na długie spanie.

Niedźwiedź pojechał. Na wielkiej sali

Zaraz go do snu ululali.

Pod skórę szybko raz, dwa, trzy,

Wstrzyknięto mu przepiękne sny.

Sny takie miłe i radosne,

Że można spać

I spać,

I spać,

I spać,

I spać,

I spać,

I spać,

I spać

Nawet przez całą wiosnę